



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

DO PORTUGALII

NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

(2 - 6 sierpnia 2023 r.)

CZUWANIE Z MŁODZIEŻĄ

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Lizbona, „Parque Tejo”

(Park Tagu)

Sobota, 5 sierpnia 2023 r.

[[Multimedia](#)]

Drodzy Bracia i Siostry, dobry wieczór!

Ogromnie się cieszę, że was widzę! Dziękuję za to, że odbyliście podróż, za to, że wędrowaliście, i dziękuję za to, że tu jesteście! Myślę, że również Dziewica Maryja musiała wybrać się w podróż, żeby zobaczyć Elżbietę: „Wybrała się i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39). Można się zastanawiać, dlaczego Maryja wyrusza i idzie z pośpiechem do kuzynki. Oczywiście, właśnie się dowiedziała, że kuzynka jest brzemienna, ale także i Ona jest brzemienna; po co więc iść, skoro nikt tego od Niej nie wymagał? Maryja wykonuje gest, który nie był wymagany ani należny. Maryja idzie dlatego, że kocha, a „kto kocha - fruwa, biegnie, cieszy się” (*O Naśladowaniu Chrystusa*, III, 5). To właśnie czyni z nami miłość.

Radość Maryi jest podwójna: dopiero co usłyszała zwiastowanie anioła, że przyjmie Zbawiciela, a także wiadomość, że kuzynka jest brzemienna. A zatem to ciekawe - zamiast myśleć o sobie, myśli o tamtej. Dlaczego? Ponieważ radość jest misyjna, radość nie jest dla jednej osoby, jest po to, aby coś wniesć. Pytam was: wy, którzy tu jesteście, którzy przyszlście, aby się spotkać, aby

znaleźć orędzie Chrystusa, aby znaleźć piękny sens życia, czy zatrzymacie to dla siebie, czy też zanieście to innym? Jak myślicie? Nie słyszę... Jest po to, aby nieść innym, ponieważ radość jest misyjna! Powtórzmy to wszyscy razem: radość jest misyjna! Zatem niosę tę radość innym.

Ale to inni przygotowali nas do przyjęcia tej radości, która jest w nas. Spójrzmy teraz wstecz na wszystko, co otrzymaliśmy - to wszystko przygotowało nasze serca na radość. Wszyscy, jeśli spojrzemy wstecz, zobaczymy osoby, które były promieniem światła w naszym życiu: rodzice, dziadkowie, przyjaciele, kapłani, zakonnicy, katecheci, animatorzy, nauczyciele... Oni są jakby korzeniami naszej radości. Teraz przez chwilę w ciszy niech każdy pomyśli o tych, którzy dali nam coś w życiu, którzy są jakby korzeniami radości.

[chwila milczenia]

Czy znaleźliście? Czy zobaczyliście twarze, historie? Radość, która pochodzi z tych korzeni, jest radością, którą powinniśmy dawać, ponieważ *mamy korzenie radości*. I zarazem my możemy *być korzeniami radości dla innych*. Nie chodzi o to, by nieść radość przemijającą, radość chwili; chodzi o niesienie radości, która tworzy korzenie. I zastanawiam się: w jaki sposób możemy stać się korzeniami radości?

Radość nie znajduje się w bibliotece, zamknięta – choć trzeba się uczyć! - ale jest ona gdzie indziej. Nie jest przechowywana pod kluczem. Radości trzeba szukać, trzeba ją odkrywać. Trzeba ją odkrywać w dialogu z innymi, w którym musimy przekazywać te korzenie radości, które otrzymaliśmy. A to czasami męczy. Zadam wam pytanie: czy czasami jesteście zmęczeni? Pomyślcie o tym, co się dzieje, gdy ktoś jest zmęczony - nie ma ochoty nic robić, jak mówimy po hiszpańsku: „rzuca ręcznik”, ponieważ nie chce mu się iść dalej, więc poddaje się, zatrzymuje się i upada. Czy uważacie, że jeśli ktoś upada w życiu, ponosi porażkę, popełnia nawet poważne, duże błędy, jego życie się skończyło? Nie! Co należy zrobić? Podnieść się! Jest coś bardzo pięknego, co chciałbym wam dziś zostawić jako pamiątkę. Strzelcy alpejscy, którzy lubią wspinać się po górach, mają bardzo piękną piosenkę, która mówi: „W sztuce wspinaczki – na górę – nie chodzi o to, żeby nie upadać, ale żeby nie pozostawać na ziemi”. To jest piękne!

Ten, kto pozostaje na ziemi, „już przeszedł na emeryturę” w życiu, zamknął się, zamknął się na nadzieję, zamknął się na pragnienia i pozostaje na ziemi. A kiedy widzimy, że ktoś, nasz przyjaciel, upadł, co powinniśmy zrobić? *Podnieść go*. Zauważcie, kiedy ktoś ma podnieść albo masz pomóc podnieść się jakiejś osobie, co robi? Patrzy na nią z góry? Jest to jedyny przypadek, jedyna sytuacja, kiedy wolno patrzeć na kogoś z góry, a to po to, żeby pomóc mu się podnieść. Jakże często, jak często widzimy ludzi patrzących na nas w ten sposób, ponad naszymi ramionami, z góry. To smutne. Jedyna możliwość, jedyna sytuacja, w której wolno patrzeć na osobę z góry, to... powiedzcie to wy... głośno: by pomóc jej się podnieść.

Otóż trochę tak wygląda pielgrzymowanie, wytrwałość w chodzeniu. A w życiu, żeby coś osiągnąć,

trzeba *trenować* chodzenie. Czasami nie mamy ochoty chodzić, nie mamy ochoty na wysiłek, na egzaminach ściągamy, bo nie chce się nam uczyć, i nie osiągamy rezultatów. Nie wiem, czy ktoś z was lubi piłkę nożną..., ja lubię. A co kryje się za zdobytym golem? Dużo treningu. Co kryje się za jakimś wynikiem? Dużo treningu. A w życiu nie zawsze można robić to, co się chce, ale trzeba robić to, co prowadzi nas do realizowania powołania, które mamy w sobie - każdy ma swoje powołanie. Trzeba iść. A jeśli upadnę, podnoszę się lub ktoś pomoże mi wstać; nie pozostawać w upadku; i trenować, trenować chodzenie. A wszystko to jest możliwe nie dlatego, że odbywamy kurs chodzenia - nie ma kursów, które uczą nas, jak iść w życiu - tego się uczymy, uczymy się od rodziców, uczymy się od dziadków, uczymy się od przyjaciół, pomagając sobie nawzajem. W życiu człowiek się uczy, i to jest zaprawa do podążania.

Zostawiam was z tymi myślami. Trzeba iść, a jeśli się upadnie, powstać; iść, mając cel; trenować każdego dnia w życiu. W życiu nie ma nic darmo, za wszystko trzeba zapłacić. Tylko jedna rzecz jest darmowa: miłość Jezusa! Więc, z tym, co mamy darmo – miłością Jezusa – i z wolą chodzenia idźmy z nadzieją, patrzmy na nasze korzenie i podążajmy naprzód, *bez lęku*. Nie lękajcie się. Dziękuję. Cześć!